Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie — — mk. miesięcznie 6000 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w 400 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, sobota, dnia 28-go lipca 1923 r. | № 85

Ferment w Niemczech

W całych Niemczech panuje ogromne wrzenie, przyczem przybiera ono romaitego rodzaju charakter. Więc dla zagranicy, na pokaz występują komuniści, co jest już poniekąd wypróbowanym środkiem, jakiego od dłuższego czasu chwyta się rząd niemiecki, aby rzekomo wykazać, że wskutek stanowczej postawy aljantów oraz ich nieustępliwości w kwestjach odszkodowaniowych wytworzył się anormalny stan w Rzeszy, który grozi rozszerzeniem się bolszewizmu. Prąd ów, idąc dalej przedostałby się na zachód, siejąc zarazę zniszczenia, to też pierwotnie w wielu wypadkach koalicja pozwoliła wprowadzić się w błąd rzekomymi rewolucjami komunistycznemi w Niemczech, wszakże z chwilą, kiedy zauważyła, że rewolucje te nie rozszerzają się bynajmniej, a bardzo prędko wygasają, że nie znajdują one poparcia w szerokich sferach ludności — zrozumiała cel ukryty podstępnej akcji rządu Rzeszy i teraz już ani Anglja, ani Włochy, a tembardziej Francja nie dadzą się nastraszyć tego rodzaju poczynaniami.

To też i obecne zawieruchy nie wywrą zagranicą większego wrażenia, natomiast nie mogą one ukryć faktu o wiele groźniejszego, posiadającego rzeczywiście zasadnicze znaczenie, a mianowicie wzmożonego ruchu nacjonalistycznego. Dochodzi on do rozmiarów coraz bardziej zastraszających, świadcząc o tem, że w całej Rzeszy decydujący głos posiadają czynniki junkierskie i hakatystyczne, skupiające się w rozmaitych organizacjach, o charakterze rzekomo sportowo-wychowawczym, a w gruncie rzeczy ściśle wojskowym, świetnie wyćwiczonych pozostających pod komendą wykwalifikowanych oficerów, monarchistów, których procent w armji niemieckiej jest wprost przerażająco olbrzymi, bowiem za nielicznymi wyjątkami obejmuje nieomal cały korpus oficerski. Te organizacje dotychczas starały się działać mniej lub więcej tajnie, prowadząc akcję o charakterze konspiracyjnym, wszakże obecnie już tak się rozrosły, zalewając formalnie całą Rzeszę, skupiając w sobie olbrzymią większość jej ludności, że wprost swą liczebnością ujawniały się i dla ukrycia ich trzeba było ponownie sięgnąć do praktykowanego sposobu, o którym nadmienialiśmy na wstępie a mianowicie do wywołania putschu komunistycznego który naturalnie odrazu spalił na panewce.

Pierwotnie znane były tylko organizacje takie, jak bawarski Orgesz, Selbstschutz, oraz drobniejsze Vereiny, a tajną akcję prowadziła potężna bardzo organizacja Consul, obejmująca całą Rzeszę, przyczem na jej czele stali najwybitniejsi działacze hakatystyczno-monarchistyczni. Consul odrazu prowadził kampanję ukrytą, maskując się doskonale, wszakże został już ujawniony po zamachach, których dokonał, a których ofiarą padli ostatnio tak wybitni przedstawiciele Niemiec powojennych jak Erzberger i Walter Rathenau. Ujęto wtedy nawet głównych przywódców Consula, kapitana Erharda, oraz porucznika Rossbacha, osadzając obu w więzieniu, przyczem, jak wiadomo pierwszy z nich uciekł naturalnie przy pomocy swoich współtowarzyszy organizacyjnych, natomiast drugi z całą bezczelnością zupełnie jawnie wydaje z więzienia prowokacyjne odezwy, nawołując do szerzenia i rozprzestrzeniania fermentu junkiersko-hakatystycznego. W ten sposób nacjonaliści niemieccy zrzucili obecnie maskę i całą parą pracują nad obaleniem obecnego ustroju Rzeszy oraz nad wprowadzeniem monarchji.

Siedliskiem ich akcji obok Bawarji, są Prusy Wschodnie, a zwłaszcza Królewiec i Kwidzyń, skąd dochodzą wysoce niepokojące wiadomości o tworzeniu się coraz to nowych zrzeszeń hakatystycznych, o charakterze wybitnie militarnym. Zrzeszenia te, pomimo że w rzeczywistości są zakazane, jednak faktycznie cieszą się opieką miejscowych czynników rządzących, rozrastają się pod opieką władz i drwiąc sobie z wszelkich zakazów uprawiają na szeroką skalę ćwiczenia wojskowe. Objęły one również młodzież szkolną, ludność wiejską, słowem wtargnęły do wszystkich sfer społeczeństwa niemieckiego, pociągając je za sobą i przywiązując do idei odwetu, skierowanej przedewszystkiem przeciwko Polsce i Francji. Ta idea jest myślą przewodnią, a w gruncie rzeczy jest ona równoznaczna ze wznowieniem przedwojennego stanu rzeczy: grozy nowej zawieruchy europejskiej.

Echa wieczorne...

Świat ukojony już zachodu ciszą,
Mrok mu strudzone powieki przysłania,
Echa wieczorne do snu go kołyszą...
W oddali milkną chóralne łąk grania.

Na niebie jasny sierp księżyca wschodzi,
Wkoło złocistem światłem rój gwiazd płonie:
Rzekłbyś, że rybak w srebrnej płynie łodzi
I sieć zarzuca w te gwiaździste tonie.

Wśród tej powszechnej, niezmąconej ciszy
Duch skrzydła bierze, ku niebu ulata,
Staje u granic stworzenia i świata...

Nad nieb otchłanią śmiały lot swój waży
I sen promienny, sen o szczęściu marzy...
Gwiazd mowę wieczną, nieuchwytną słyszy...

J. Augustowicz.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 27-go lipca 1923 r.

*** Popisy sokole.** Szerokiem kołom obywatelstwa tak z miasta jak i powiatu przypominamy popisy gimnastyczne, które urządza w niedzielę w ogrodzie Strzelnicy „Sokół" wrzesiński. Do popisów obok naszej drużyny staną sokoli i sokolice z Gniezna, Witkowa, Miłosławia i Strzałkowa. Program popisów wypełnią tegoroczne ćwiczenia dzielnicowe druhów, ćwiczenia druhen obręczkami, ćwiczenia maczugami oraz odrębne ćwiczenia poszczególnych drużyn. Popisy, koncert 68 p. p., gry i urozmaicenia zapewniają gościom spędzenie w ogrodzie miłych chwil w otoczeniu drużyn sokolich, które doznawszy poparcia od obywatelstwa tem bardziej krzepić będą ciało i hartować ducha w służbie sokolej. Niech wszyscy zatem, którym zależy na utrzymaniu sportu i gimnastyki, tak potrzebnej naszej młodzieży, podążą w niedzielę na popisy sokołów.

*** Pani Prezydentowa Żychlińska** zawsze pełna inicjatywy i chęci służenia dobrej sprawie zaprosiła w ubiegłą niedzielę do Gorazdowa cały 68 pułk piechoty załogujący we Wrześni oraz liczne obywatelstwo miasta i okolicy na zabawę latową w parku. Specjalny pociąg kolejki powiatowej, wychodzący z Wrześni o 3[21] zapełnił się po brzegi gośćmi. W połowie drogi spłukał nas deszcz rzęsisty i była obawa, że z takim nakładem kosztów i najlepszych chęci urządzona wycieczka nie uda się, tymczasem z przyjazdem pociągu do Gorazdowa deszcz przestał padać a w jego miejsce objęło władzę w całej pełni słońce. Po powitaniu gości przez Panią domu, udała się wycieczka przy dźwiękach muzyki do uroczego parku, który po dopiero co dokonanem zroszeniu deszczowem rozkosznie się prezentował. W przybliżeniu około 800 osób siadło do zastawionych suto stołów racząc się kawą i pieczywem, którego stosy po stołach rozstawiono. Kilka godzin pobytu w parku urozmaicały koncert grających na przemian orkiestry 68 pp. pod batutą ppor. Szała i muzyki Straży ogniowej pyzderskiej, dalej ćwiczenia gimnastyczne wojska, składające się z pokazów w wzorowej gimnastyce szwedzkiej, ćwiczeń sokolich żerdziami, indyjskiego gimnast. tańca, japońskiego systemu walki wręcz, humorystycznej pantominy oraz splotu najróżnorodniejszych piramid. W czasie gdy służba z skautami bawiącemi również w G. zajęła się uzykowaniem kolacji, zrobił obecny fotograf kilka zdjęć. Po kolacji, zakropionej suto piwem, przemówił jeden z żołnierzy dziękując w serdecznych słowach za doznaną gościnę, poczem krótko przed dziewiątą wyruszyli goście pochodem ku stojącemu pociągowi powrotnemu, dając upust swego zadowolenia wykrzyknikami na cześć dziedziczki Gorazdowa ujmującej każdego z uczestników swą niezrównaną umiejętnością aranżowania całości i gościnności szczero polskiej, która to nie pozwoliła Jej zająć się ani na chwilę sobą i najbliższem otoczeniem, lecz baczyła na wszystkich zaproszonych — była wszędzie, zachęcając, zapraszając i bawiąc. Kto obserwował te podczas ćwiczeń roześmiane gęby chłopaków wiejskich, który wprost kulali się od śmiechu i na pewno z upragnieniem oczekują chwili, w której wolno im będzie włożyć mundur polskiego żołnierza i podobne „hece" (jak pomiędzy sobą mówili) uprawiać, to już osiągnięty cel zabawy niedzielnej i satysfakcja dla inicjatorki, że przysporzyła krajowi kilkunastu chętnych żołnierzy, po za dalszą, że zrobiła wielką uciechę żołnierzom czynnym, urządzając dla nich ową zabawę i przyjęcie.

*** Przepisy dla kąpiących się.** 1) Nagłe zimne kąpiele w dni upalne mogą spowodować natychmiastową śmierć. Przed kąpielą należy ochłodzić ciało szybkiem zimnem obcieraniem ramion i piersi. 2) Nie należy nigdy kąpać się zaraz po jedzeniu, ale nie należy wchodzić również do wody naczczo. Znajdująca się ustawicznie w ruchu woda naciska zwłaszcza przy pływaniu na żołądek, wskutek czego potrawy spożyte idą ku gardle, wywołują torsje i kaszel, poczem następuje brak tchu. Wołanie o pomoc staje się niemożliwe i najlepszy pływak ginie nagle w głębinie i tonie. Przy pustym żołądku następują nieraz mdłości wskutek zbytniego wytężenia. Jeżeli niema pomocy — oczekuje pływaka takiego również śmierć. 3) Nie umiejący pływać nie powinni zapuszczać się głębiej ponad pas do wody, aby mogli dopomóc sobie wtedy, gdy upadną i stracą równowagę. 4) Należy również chronić się przed promieniami słonecznemi od samego początku. 5) Nie należy wystawiać się na gorące słońce południowe nago. Następnie częstokroć złośliwe opalenie skóry oraz gorączka. 6) Jak długo należy pozostawać w kąpieli? Częstokroć widzi się kąpiących w wodzie zupełnie

---

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

43) Powieść historyczna z roku 1848

Hen, między przydrożnemi drzewami, gdzie majaczył konwój żywności i rannych, podniósł się lekki tuman kurzawy, z którego wyjrzały srebrzyste puklerze. Jednocześnie doleciał strzelców huk bandoletów.

A za ich plecami rozległa się komenda. Kosynierzy ustąpili w bok, przepuszczając ułanów z majorem Kirkorem na czele, nieźle umontowanych i odzianych.

Pomknęli cwałem, a nad głowami drugiej kompanji rozbrzmiał okrzyk:

— Podwójnym krokiem naprzód!...

Wpadli jakby wiatrem pędzeni, niemal w kłusa przechodząc, lecz gdy stanęli przy wozach, nie było już nieprzyjaciela. Okazało się, że silny patrol napadł na konwój, jednakże, skoro ranni chwycili za fuzje i dali ognia, a ułani ukazali się na drodze, trzydziestka kirasjerów rejterowała, uprowadzając zranionego oficera i pozostawiając jednego trupa.

— Snać Bonin chce uderzyć na nas — zauważył major Murzynowski i zajął się przygotowaniem swych żołnierzy na spotkanie.

Białoskórski dał sygnał do dalszego marszu.

Skoro oddział wynurzył się z Raszkówka na tło pól zoranych, przednia straż ujrzała trzy kolumny piechoty na pagórku półkolem zachodzącym aż pod najbliższą wieś, Strzelawę.

Świsnęły kule, jakby gdzieś grochem kto posiał, zadrżały gałęzie drzew przydrożnych, ale nikt że strzelców nie padł. Zaczem Prusacy zniknęli, legli na ziemi i poczęli ostrzeiwać zastępy polskie.

W kilka minut pułkownik Kuszel rozwinął pierwszą kompanję w tyraljerkę, wyprowadził na stałowany teren skib ziemnych, popchnął ich naprzód na odległość strzału od nieprzyjaciela i ustał na roli, osłaniając tak tułów i kończyny kolumny, która nie przechodząc w szyk bojowy, maszerowała spokojnie dalej.

Włoś, pieszcząc w dłoniach zdobyty karabin, leżał w głębokiej bróździe, z głową nieco zadartą, wypatrując nieprzyjaciela, którego zdradzały głównie kłęby dymu, zwijające się gdzie niegdzie niby baloniki, ku zabawie służące.

Polacy strzelali zrzadka. Lecz na grzbiecie pagórka podniosło się ogromne stado wron i ruszyło półzwrotem w lewo, chcąc widocznie zabiec drogę kolumnie, już podchodzącej do Strzelawy. Więc rozległ się świst gwizdawki, strzelcy Kuszla skoczyli, poczyli ostrzeliwać żarliwie muszkieterów Bonina, nie tracąc styczności z ostatniemi szeregami Prądzyńskiego.

Korciło, irytowało Wosia, że nie mógł stwierdzić celności swych strzałów. Z łańcucha Prusaków wypadało wprawdzie czasem ogniwo, broń jego dalej niosła od dubeltówek i gardłaczy towarzyszów, lecz któż zaręczy, czy wyłomy te były płonem jego zabiegów. Posuwał się przeto bliżej i bliżej ciemnego sznura piechoty, z oczyma w cel namiętnych pragnień wlepionemi.

Nie zauważył, że pozostał za swoją kompanją, że szpica Prusaków podchodząc pod Strzelawę do gościńca, poczynała zapierać mu przystęp do swoich. Jakżeż miał zaobserwować to, kiedy zaprzątało go tak pyszne polowanie? Miał przed sobą stado grubego zwierza, a bzykanie kul podniecało go niby ostroga konia.

Tak zabrnął w gęstwinę obficie zroszonego rzepaku. Na lewym tego pola skraju widniał niby folwarczek topolami okolony.

— Hej! Wosiu!... — głos Mroczka doleciał go z tyłu.

Obejrzał się. Zrozumiał, że był odcięty od swej kolumny z kilku towarzyszami: Mroczkiem, Władkiem Brzezińskim, leśniczym Sierockim i trębaczem Szelągiem zbiegiem z armji pruskiej.

Piątka zapalczywych łowców wlokła się w jednej linji przez mokry gąszcz, nie atakowana, lecz ostrzeliwana przez ostatnie roty pruskie, gdy nagle Władek Brzeziński wrzasnął:

— Mam za swoje!

Zatoczył się, runął. Woś doskoczył do niego.

— Gdzie? co — pyta bladego jak chusta kolegi, a on lamentuje łzawo:

— W szyję dostałem...

— Gdzie, u djabła?! — woła Woś oglądając kark jego. — Krwi ani śladu, tylko czerwona pręga, kołnierzyk przedarty... boli?

— Nie... — szepce chwiejnie młokos.

— Więc wstawaj, do kaduka!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zsiniałych i trzęsących się. O tych można z góry powiedzieć, że nabawią się zaziębienia, a nawet zapalenia płuc. Ludzie małokrwiści, anemiczni nie powinni pozostawać w wodzie tak długo jak ludzie silni, zdrowi, zahartowani. Skoro tylko doznaje się uczucia dreszczów lub zimna zbytniego, należy natychmiast wodę opuszczać. Najlepiej wówczas rozgrzać ciało bieganiem.

— **Żerków.** (Dramat rodzinny.) W ubiegłym tygodniu mieszkańcy cichego i uroczo położonego Żerkowa byli świadkami niezwykle dramatycznego zajścia. Mniejwięcej przed dwoma laty wrócił z Ameryki do kraju pewien Polak emigrant, nazwiskiem Namysłowski i ożenił się w Żerkowie z pewną wdową po kupcu bławatniku, która miała 15-to letnią córkę. P-stwo N. prowadzili w dalszym ciągu skład bławatów, przyczem pomnożenie kapitału obrotowego przez majątek drugiego męża mogło posłużyć za podstawę szczęścia małżeńskiego, tym więcej, że p.N. uchodził za człowieka szlachetnego i taktownego. Niestety po pewnem czasie padł duch niezgody między nowożeńców, tak że przychodziło do awanturniczych scen. Pewnego dnia mąż został zaskoczony przez egzekutora sądowego, który na skutek wniosku żony w towarzystwie urzędnika policji chciał wykonać tymczasowe zarządzenie sądowe, zabezpieczające żonie wyłącznie prawo własności do magazynu, mieszkania i prawie całej gotówki. N. czujący się niesprawiedliwie wydziedziczonym wpadł w furję, dobył browning i zaczął strzelać do żony i pasierbicy. Policjant, egzekutor, żona i pasierbica rzucili się w przerażeniu do ucieczki na ulicę lecz N. zdążył jeszcze oddać 2 strzały przez szyby okienne. Po dokonan. czynie N. strzelił sobie wprost w usta, przyczem kula wyszła nieco poniżej ucha. N. oddał 8 strzałów, z których trzy ugodziły żonę w bok i w nogę a jeden pasierbicę w żywot. Po udzieleniu tymczasowej pomocy lekarskiej odwieziono ofiary tego zajścia do jednego ze szpitalu gnieźnieńskich, gdzie niefortunny mąż w ub. sobotę po ciężkich cierpieniach zmarł. Stan żony i pasierbicy jest ciężki ale nie beznadziejny.

— **Lwów.** (Fatalny skok złodzieja z pociągu.) W pociągu zdążającem z Sambora do Lwowa, zostali schwytani Osias Zipper i Chaim Löwenthal obaj z Lwowa, na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży złotego zegarka wartości 5 milj. na szkodę Józefa Silbermanna, kupca również z Lwowa. Shwytany Zipper, chcąc ujść odpowiedzialności wyskoczył z pociągu będącego w biegu, upadł jednak na nasyp kolejowy i silnie się poranił. Pociągzaczymano, złodzieja wniesiono z powrotem do wagonu, a po przyjeździe do Lwowa odwieziono go narazie zamiast do aresztu, do szpitala powszechnego, gdzie będzie musiał dłuższy czas przebywać.

Ciche przygotowania

Nie wierzy się w możliwość nowej wojny światowej — ponieważ nikt jej sobie nie życzy. Przesyt wojną jest powszechny, wszakże coraz częściej przedostają się do pism informacje o tajnych przygotowaniach do wojny, o sensacyjnych budżetach ministerstw wojennych. Więcej prawdopodobnie niż wybuch nowej wojny światowej są przewroty krwawe w poszczególnych państwach, atoli niepewność położenia jest taka, iż wybuch zamieszek w jednem z państwa może się stać niebezpiecznym dla pokoju powszechnego.

Publicysta amerykański Mer z Nowego Jorku, który niedawno bawił w Europie, umieścił w socjalistycznym piśmie wiedeńskim „Arbeiter-Zeitung“ artykuł, w którym podaje szczegóły o gorączkowych wręcz przygotowaniach całej Europy do wojny.

Mer w twierdzeniu swem posuwa się daleko i powiada, że do nowej wojny światowej przygotowania odbywają się na wielką skalę i intensywniej aniżeli do wojny minionej. Niemcy, Austrja, Węgry i Bułgarja zmuszone zostały do rozbrojenia. W roku 1913 pozostawało w Niemczech w służbie czynnej 894135 ludzi, obecnie wolno Niemcom utrzymywać pod bronią tylko 100000, Austrji 31 tys., Bułgarji 30 tys., Węgrom 30 tys. Natomiast w innych państwach europejskich znajduje się pod bronią większa ilość niż w r. 1914.

Mer obliczył, że w r. 1913 było w Europie pod bronią 3747179 ludzi, gdy w roku 1922 miała Europa 4354965 ludzi w czynnej służbie wojskowej.

Liga Narodów zobowiązała się do powszechnego obniżenia stopy wojennej dla każdego ze swych członków, tymczasem dzieje się wręcz coś przeciwnego. Sama Francja miała 736000 ludzi w końcu roku 1922. Tylko Włochy były w tem szczęśliwem położeniu, wobec niezagrażającego im ze strony Austrji niebezpieczeństwa, że mogły zmniejszyć aktywne wojsko o 80000 ludzi. Za to inne państwa utrzymują jeszcze bardzo wielkie liczby żołnierzy pod bronią. Polska ma n. p. 275000, Finlandja 120 tys., Czechosłowacja 160 tys., Anglja, Włochy i Francja utrzymują razem 3215000 żołnierzy.

Mer sądzi jednakowoż, że w wojnie światowej, która wybuchnie, nie będą decydowały liczby walczących żołnierzy, ani liczby okrętów, lecz samolot będzie bronią wyłącznie decydującą. Gdy wojna światowa chyliła się ku końcowi, chcieli Anglicy wspólnie z Amerykanami wykonać samolotami wycieczkę na Berlin. Anglicy posiadali wtedy 240 formacyj lotniczych.

Rozmach tej broni jest wciąż coraz potężniejszy. Ameryka poleciła przygotować bomby, które można z samolotów rzucać na ziemię i gazami jadowitemi niszczyć wszystko co żyje. Bomby te mają wagę 10 ton. Samoloty amerykańskie lecą teraz bez przesiadki aż do San Diago, na wybrzeże Oceanu Spokojnego.

Pułkownik Ruyx obliczył w tygodniku „National“ że Francja posiada obecnie 140 formacyj lotniczych, obejmujących razem 1160 samolotów. Oprócz tego znajduje się w rezerwie 2800 samolotów większych i 1100 cywilnych, Anglja posiada teraz 38 formacyj, także Mussolini wyznaczył na budowę samolotów 200 miljonów lir.

Stany Zjednoczone pomnożyły w ostatnim czasie liczbę formacyj samolotowych o 10 procent. Fabryki samolotowe i gazów trujących znajdują się w Baltimore. Samoloty pełniące tam służbę pocztową będą w kilku godzinach zamienione na samoloty wojenne.

Pan Mer ani słówkiem nie wspomina o samolotach, jakie posiada czerwona armja, cara Chaima Bronsteina, a przecież ta właśnie armja w połączeniu z niemiecką zagraża najwięcej pokojowi.

Te przewidywania wojny zaznaczają się także w preliminarzach budżetowych. Rekord pod tym względem osiągnęła Czechosłowacja, która obok 170 miljonów koron czeskich na pozycje poszczególne w budżecie wojskowym wystawiła dodatkowo niebywałą sumę 2758375132 koron czeskich.

Ażeby wydatek ten pokryć, nie wystarczyłyby wszystkie bezpośrednie podatki, ani wszelki podatek inny, dochodzący w Czechach razem do sumy 2711000000. Są to sumy istotnie o zawrotnej wysokości.

Na co Czechom takich zbrojeń? Prasa czeska przyjmuje to z zadziwiającą obojętnością i tłumaczy czytelnikom, że są to następstwa „niewyjaśnionej sytuacji zagranicznej“.

Co publicysta amerykański pisze o przygotowaniach do nowej wojny światowej, zasługuje w każdym razie na uwagę. Dziwnem tylko, że jako socjalista, przeciwnik wojen, pomija milczeniem czynnik pokojowy, jakim rzekomo są internacjonalnie zorganizowani robotnicy, w których programie leży braterstwo ludu i tępienie wojen.

Poważna sytuacja w Niemczech

Podczas manifestacji socjalistów i komunistów w Frankfurcie nad Menem doszło do wykroczeń ze strony manifestantów. W pewnej chwili, gdy pochód posuwał się ze sztandarami ulicami miasta, padły nagle dwa strzały. Tłum rzucił się na stojącego przed swoim domem prokuratora Hassa, podejrzewając go, że to on wystrzelił. Mimo jego zaprzeczeń zabito go na miejscu laskami. Po dokonaniu mordu tłum wtargnął do pomieszkania prokuratora i zniszczył doszczętnie urządzenie. Porządek przywróciła dopiero policja. W związku z rozruchami w szeregu miast władze centralne pruskie zamierzają zakazać wszelkich manifestacji na całym obszarze Prus w dniu antyfaszystowskim, tj. 29 bm.

Wiedeń, 25. 7. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Sytuacja w Niemczech jest poważna. Zamordowanie prokuratora dr. Hassa w Frankfurcie nad Menem według doniesień dzienników wywarło w Berlinie wielkie wrażenie. We Frankfurcie nad Menem doszło wczoraj do rozruchów. W czasie wczorajszych wyborów do zarządu związku zawodowego metalowców socjaliści odnieśli porażkę. Otrzymali oni 22 tys. głosów, podczas gdy 55 tys. padło na komunistów. Dolar doszedł wczoraj na giełdzie berlińskiej do 414000 marek.

Wiedeń, 25. 7. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina, że we Frankfurcie nad Menem aresztowano wiele osób w związku z zamachem na prokuratora dr. Hassa.

Drezno, 25. 7. Prezydent policji zakazał urządzania wszelkich zgromadzeń pod gołem niebem.

Rozmaitości

□ **Żywy trup.** W Algierze toczy się obecnie sensacyjny proces, którego główną osobą jest emerytowany kapitan de Vesian. W eleganckich salonach francuskiej kolonji, w tureckich kawiarniach miasta nie mówi się o niczem innem, jak o kapitanie Vesian. Należy on chwilowo do najwybitniejszych i najpopularniejszych osobistości w Algierze. Sławę tę zawdzięcza właśnie owemu procesowi, który jeszcze nie mało kłopotu i trudności sprawi sędziemu i prokuratorom najwyższego trybunału. — Przed rokiem były oficer Desnoyer sprzedał Vesianowi grunt pod warunkiem, że część jego zostanie w dożywotniem posiadaniu sprzedającego. Między obu oficerami przyszło z czasem do sprzeczki i nieporozumienia, a Desnoyer, chcąc dowiedzieć się bliższych szczegółów o swoim nieprzyjacielu, polecił prywatnej instytucji detektywów zbadanie przeszłości de Vesiana. Poszukiwania dały nadzwyczajny i zupełnie niespodziewany wynik. Pokazało się, że Franciszek Olivier Vesian urodzony w Tours 27 lipca 1860 kapitan pensjonowany artylerji zmarł 27 kwietnia roku 1903 w Limoges. Ta sama ajencja wydostała także kontrakt małżeński, z którego wynika, że tenże zmarły kapitan Vesian w 15 lat po swojej oficjalnej śmierci w Limoges zawarł związek małżeński w Tours z panną Vivarez, córką tamtejszego kupca. Naturalnie, że zdawało się, że nastąpiła tu jakaś pomyłka, ale onegdaj kapitan Vesian, występujący przed sądem przyznał, że tak samo świadectwo śmierci jak i kontrakt ślubny są autentyczne i że oba akty tyczą się jego osoby. Urodziłem się, powiada kapitan, umarłem i ożeniłem się, jak głoszą dokumenty. A jednak, moi panowie, widzicie mnie żywym przed wami. Umarłem w prawdzie i zwykle przebywam na tamtym świecie, ale przynależny jestem pomimo tego do Algieru, gdzie zwykle bawię w domu oskarżyciela, który mnie obwinia o oszustwo. Jestem zmarłym Vesianem, jestem więc moi panowie żywym trupem. Można sobie wyobrazić zakłopotanie sędziów. Wszelkie akty są autentyczne. Wykazały to najdokładniejsze badania. Vesian upiera się przy twierdzeniu, że umarł w roku 1903 w Limoges. Oskarżyciel żąda pociągnięcia do odpowiedzialności, trudno jednak wymierzyć karę zmarłemu. Dziwak, który nie chce nic zdradzić ze swego pobytu na tamtym świecie, będzie wkrótce oddany pod obserwację psychjatrów.

§ **Niemiecki projekt użytkowywania banknotów.** „Werdauer Ztg.“ przynosi następujące ogłoszenie: Wczoraj kupiłem paczkę papieru klozetowego. Kosztowała ona 1500 mk. a składała się z 50 kartek, czyli że karta wypada na 30 mk. Od wczoraj wiem jednak, co robić z 20 markówkami, aby je z możliwie największym pożytkiem zużytkować. Posiadaczom 20 markówek jestem gotów odsłonić tę tajemnicę. Pozwala ona na każdy 20 markowce zarobić bez trudu 50 procent.

× **Straszna zemsta narzeczonej.** Pewna artystka warszawska mówiła niedawno: „Biada tej, która zabrałaby mi męża. Zabiłabym babę!“ Niewiadomo, czy owa mało wykwintna groźba byłaby w danym wypadku wykonana. Rzecz pewna, że istnieją inne sposoby pozbycia się rywalki. Oto prawdziwa historja wyrafinowanej zemsty kobiecej. Pewna młoda Angielka dowiedziała się, że narzeczony jej kocha inną. Nie płakała, nie wzdychała. Okazała się bohaterką... „Chciałabym cię przynajmniej widywać — prosiła ukochanego. — Będę siostrą dla mojej rywalki. Przebaczam jej, bo ona cię kocha i ty ją.“ Nowa narzeczona niczego nie podejrzewała. Młodzi ludzie się nie rozstawali. Pierwsza narzeczona wkrótce spostrzegła, że jej następczyni ma małą wadę: jest bardzo łakoma. Odtąd zaprasza ją na śniadania i kolacje, posyłała paki cukrów i czekolady. Minęło pół roku. Łakoma panna na słodkim wikcie utyła do obrzydliwości. Narzeczony przestał uwielbiać pulchną beczułeczkę i powrócił do swej pierwszej miłości.

Z życia Towarzystw

— **Czołem!** Wzywa się wszystkich członków Sokoła, także nieczynnych, do udziału w niedzielnym wymarszu. Punkt zborny o g. 1[45] w lokalu p. Knechtla.

— **Cześć Pieśni!** Miesieczne zebranie Koła Śpiewackiego „Lutnia“ we Wrześni odbędzie się w poniedziałek, dnia 30-go lipca br. wieczorem o godzinie 8½ w lokalu druha M. Trąpczyńskiego. Liczny udział członków jest pożądany. Jednocześnie prosimy o niezwłoczne uregulowanie zaległych składek u skarbnika p. M. Trąpczyńskiego, ponieważ pieniądze na zakup nut oraz na pokrycie ważnych wydatków są bardzo potrzebne. Sciąganie składek przez kursera dla zbyt wielkich kosztów jest niemożliwe. Zarząd.

— **Gotów!** Dzis. w piątek, 27 bm. zebr. zarz. o 8.30 wiecz. Zebranie mies. Tow. Młodz. odb. się w środę wiecz. o 730.